

Posłuchaj

()

(Żył około roku Pańskiego 1257).

Ognistego ducha mąż wielki, Patryarcha Dominik święty nic goręcej nie pragnął nad to, aby przez się i przez bracię swoją dusze zatracone wyrywał z paszczęki smoka piekielnego, czego bardzo mu nie życzyli szatani i na to się żarli. Trafiło się, że dwaj jego bracia szli do Bononii na kapitułę generalną, do których przyłączywszy się niby podróżny jeden, pytał ich, kędy się zapuścili? Odpowiedzieli mu, do Bononii na kapitułę. Spytał ów: A co tam będzie postanowiono? Rzekli oni: To, żeby rozsiewali nasi bracia Słowo Boże po wszystkich częściach świata. Spytał znowu: A czy pójdą oni do Grecyi, albo do Węgier? Odpowiedzieli: I wielu bardzo. Zatem ów biegun, a w rzeczy samej szatan, wyleciał na powietrze, strasznym głosem wołając: „Zakon wasz, pohańbienie nasze!“ I zaraz z oczu ich zniknął.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Przyszedłszy do Bononii, opowiedzieli to widzenie św. Dominikowi i innym Ojcom w Imię Boskie tam zgromadzonym. Co usłyszawszy Mąż święty radował się w duchu, i mocno zamyślał do tych krajów jak najzdolniejszych pracowników posłać. Roku Pańskiego 1221 wybrał na to Ojca Pawła Węgrzyna, który będąc w akademii bonońskiej najprzedniejszym prawa duchownego doktorem, świeżo wstąpił do zakonu jego, a jemu dodał za towarzyszów Ojca Sadocha Polaka, wielkiej doskonałości i świętobliwości męża i dwóch innych. Tedy tych wybranych rycerzów posłał prosto do Węgier z tej przyczyny, że to królestwo miało w sąsiedztwie wielu odszczepieńców od Kościoła Bożego, a nadto blizki naród Kumanów, któremu dotąd jeszcze nie była Ewangelia ogłoszona. Naród ten był między Dnieprem i morzem Czarnem, o którym słysząc Dominik, sam po ustanowieniu swego zakonu zamyślał iść na nawracanie jego.
Błogosławiony Sadoch.

Z błogosławieństwem tedy Ojca swego błogosł. Paweł i Sadoch puścili się przez Dalmacyę w drogę swoją, a gdy przyszli do miasta Lavrium, błogosł. Paweł miał tam do ludu kazanie z wielkim pożytkiem, którego pilnie słuchając, trzej studenci poprosili o przyjęcie ich do zakonu, a tak z siedmiu już złożona była owa święta kompania. Gdy zaś przyszli do Węgier, przez modlitwy gorące, posty, łzy i inne święte ćwiczenia, zamysły swoje Bogu polecali, a że nie mieli klasztoru, wyżebranym chlebem życie swoje podejmowali. A Bóg dobrotliwy cudy ich objaśniał i ludziom zalecał.

Trafiło się, iż raz przyszli do wsi jednej natenczas, kiedy w kościele było nabożeństwo. Więc odprawiwszy Msze święte, gdy ludzie wszyscy z kościoła wyszli i zakrystyan drzwi kościelne zamykał, ubodzy owi bracia sami w przysionku kościelnym

zostali i nie było takiego, któryby ich do siebie zaprosił. Spostrzegłszy to jeden ubogi rybak, choć się nad nimi litował, nie śmiał ich jednak do chaty swojej zaprosić, bo nie miał ich czem pożywić. Powiedział jednak o tem żonie swojej, która mu rzekła: Nie mam, tylko trochę jagieł i nieco rybek. Mąż zaś z Boskiego natchnienia kazał jej spatrzyć, czy nie ma jakiego grosza w worku, który gdy wytrząsła, wypadły z niego dwa pieniądze, których poprzednio tam nie było; ucieszony tem niezmiernie dobry ów człowiek, rzekł do żony: Idź, a za jeden kup chleba, za drugi wina. Sam zaś pośpieszył do kościoła, gdzie zastawszy sługi Boskie, zaprosił ich do siebie i z radością wprowadził do domu swego. A gdy ich uczęstował rybkami i kaszą, oni dziękując Panu Bogu, prosili Go, aby owym ludziom to nagrodził. Jakoż zaraz nagrodził ich Pan Bóg i pocieszył tem, czego pożądaii, potomkiem i dziedzicem.

Gdy już owe święte grono osiadło i oznajmiło się Węgrom, trafiło się, że błogosławiony Sadoch nocy jednej wstawszy na Jutrznię, modlił się gorąco do Boga, prosząc Go o szczęśliwe powodzenie i rozmnożenie zakonu swego. Wtem obaczył wielką zgraję szatanów strasznymi głosy narzekających na swoją stratę w duszach, które ci nowi zakonnicy mieli im z paszczęki wydzierać, i tak zakończyli: „Biada nam, że nam prawo nasze chcecie odbierać i z naszych siedlisk nas wyganiać. Ach! kiedy nas i przez tych chłopców — mieniąc owych nowicyuszów w drodze przyjętych, — z naszą hańbą chcecie wyrzucać!“ A gdy to widzenie błogosł. Pawłowi i innym opowiedział, tem goręcej się zapalali i do służby Boskiej i do nawracania dusz obłąkanych. Sprawił to zaś Bóg, że bardzo wiele młodzieży patrząc na święte życie tych pierwszych Dominikanów w Węgrzech, opuszczało świat i wstępowało do tegoż zakonu.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Mając zatem liczną kompanię, błogosławiony Paweł najprzód niektórych wysłał do krainy francuskiej, gdzie niezmierna moc była heretyków i innowierców, w których nawracaniu mimo rozmaitych trudów i znojów, póty w pracy Apostolskiej nie ustali, póki ich do jedności Kościoła nie przygarnęli. Zaprawiwszy się na heretykach, obrócił się błogosł. Paweł z Sadochem i inną bracią na nawracanie pogan Kumanów, lecz skoro stanął nad Dnieprem, napadli na nich dzicy mieszkańcy, bili ich, morzyli głodem, dwóch zamordowali, a dwóch w niewolę zabrali. Pozostali przy życiu wczas się uchroniwszy, wnet poczęli w tym narodzie rozsiewać Ewangelię i poszczęścił ich pracy Pan Bóg, albowiem oprócz licznego gminu ludzi, nawrócili i ochrzcili księcia ich zwanego Brutusem, wraz z jego rodziną, który statecznie trwał w Wierze świętej i szczęśliwie umarł. Po nim możniejszego jeszcze księcia Bemborcha przygarnęli do wiary, a z nim tysiąc innych z dworu i rodziny jego. Tego zaś księcia do Chrztu świętego trzymał Jędrzej II, król węgierski, a wszystkim nawróconym Kumanom pozwolił osiadać w swojem państwie; jakoż z czasem osiadł już chrześcijański ten naród w ziemi siedmiogrodzkiej i około Temeswaru.

Gdy zaś cały prawie naród Kumanów wiarę Chrystusową przyjął, Tatarzy nań wielkim tłumem napadli, a zastawszy tam błogosł. Pawła z bracią jego, rozjuszeni na nich, iż wiarę Chrystusową ogłaszali, dziewięćdziesiąt ich z wodzem swoim Pawłem, to szablami, to strzałami, to dzidami pomordowali, a innych na stosach spalili. Błogosławiony Sadoch znajdował się wtenczas na innem miejscu, a usłyszawszy o takiem prześladowaniu pohańców, puścił się ze swojem towarzystwem do własnej ojczyzny Polskiej, w której mu też Bóg męczeńską koronę przeznaczył. Przybywszy bowiem do Sandomierza i będąc przeorem nad czterdziestu i dziewięciu braćmi, wkrótce Tatarzy pod wodzami Nogajem i Celbugą wpadli do Polski, a pożarem prawie idąc, zburzywszy klasztor Zawichoski i świętego Krzyża, natarli na Sandomierz, który zdradliwie i

wiarołomnie opanowawszy, niezliczoną moc ludzi wycięli.

Gdy się to w mieście dzieje, błogosł. Sadoch w nocy z wszystką bracią, wyjąwszy jednego, który z jakimś sprawunkiem w drogę był posłany, wstali na Jutrznię, po której gdy według zwyczaju młodziuchny nowicyusz martyrologium, albo zapowiedzi świąt na drugi dzień miał śpiewać, obaczył na księdze złotemi literami napisane te słowa: „W Sandomierzu, męczeństwo czterdziestu dziewięciu Męczenników.“ Zrazu bardzo się zadziwił i przeląkł, ale ośmieliwszy się niewinnemi usty wyśpiewał, co widział. Przelękli się na te słowa wszyscy, a błogosł. Sadoch, Przeor, kazał sobie podać księgę i obaczył powyższe słowa złotem napisane. Widzieli też i inni Ojcowie, aż też w ręku ich owo pismo zniknęło.

Zatem św. Sadoch rzecze: Boskie to jest upomnienie, bracia najmilsi, i niedaremno te słowa niewinnego nowicyusza oczy rozświeciły. Dawca życia i śmierci pewnie nas wzywa do żywota nieśmiertelnego, wspomnijcie sobie przeto najmilsi na wszystkie grzechy wasze, a Spowiedzią świętą i skruchą je zgładźcie i najsłodszym Wiatykiem posilcie dusze wasze, abyśmy mężnie gardła nasze na pogańskie szable nastawili. Umrzeć potrzeba, braciszkowie najmilsi, więc ochotnie i wesoło za żywą i niekrwawą ofiarę umierajmy. Temi słowy i innemi napominał pobożny Ojciec syny swoje, a oni też po uczynionej spowiedzi, po przyjęciu Najświętszego Sakramentu pokrzepieni na duchu, oczekując ostatniego kresu, trwali ostatek na modlitwie i rozmyślaniu Męki Pańskiej, wzywając sobie na pomoc Najświętszej Panny.

Pożądany ów dzień prędko też nadszedł, który odwiązawszy pobożnych zakonników z więzów ciała, do Nieba ich posłał. Wściekli bowiem Tatarzy wpadłszy właśnie do kościoła św. Jakóba, gdy błogosł. Sadoch wraz z resztą braci pobożnie śpiewał „Salve Regina“ i ostatecznie wzywał Pani i Królowej swojej, wszystkich na szablach swoich roznieśli. Jeden wprawdzie brat skrył się był na wierzch kościoła, ale widząc jak mężnie insi na placu zostawają, zszedł na dół i kark swój podał pod szablę niezbożnych, aby wraz z bracią mógł być uczestnikiem korony męczeńskiej. Stało się to roku Pańskiego 1257.

Nauka moralna.

Umrzeć musisz, a umrzesz tylko raz, nie wiesz jednak kiedy i jak umrzesz. Nie wiesz gdzie, i w jakim stanie umrzesz. Umrzesz wcześniej, niż się spodziewasz. Jeżeli nie pamiętasz o śmierci, umrzesz wtenczas, kiedy najmniej o niej myśleć będziesz. Jakie życie — taka śmierć. Jak nie podobna w jednej chwili nauczyć się rzemiosła, którego się kto nigdy nie uczył, tak niepodobna w jednej chwili zapomnieć rzemiosła, któremu się kto zawsze oddawał. Jakże może w sobie wzbudzić miłość Pana Boga przy śmierci ten, co Go przez całe życie nienawidził? Jakże znienawidzisz przy śmierci grzechu, w którym całe życie się kochałeś? Za zdrowia nie nawykłeś do cnoty, czyż w chorobie będziesz i staniesz się cnotliwym? Po śmierci sąd — a po osądzeniu będziesz albo zbawiony, albo potępiony. Zastanów się nad tem teraz, czego będziesz żałował w godzinie śmierci, żeś czynił, lub żeś zaniedbał uczynić. Teraz czyń, co cię naówczas napełni radością, unikaj tego, czegobyś przy śmierci żałował, żeś popełnił. Przy bramie wieczności zostawisz wszystkie dobra swoje. Sława twoja nie pójdzie z tobą do grobu, uciechy twoje zamienią ci się potem w gorycz, a nieporządna miłość — w nienawiść. Nie weźmiesz z tego świata nic z

sobą, tylko dobre lub złe uczynki; dobre dla nagrody, złe dla kary. To, co ci się teraz za życia podoba, dręczyć cię będzie przy śmierci, to, co ci się teraz nie podoba, stanie ci się miłem w chwili śmierci. O śmierci, o sądzie — o zbawienie — o potępienie! Umarły jestem, jeżeli się nie lękam złej śmierci; zanadtom przywiązany do życia, jeżeli się zbytecznie śmierci obawiam. Nie kocham Jezusa, jeżeli nie pragnę śmierci, niegodny jestem zbawienia, jeżeli się nie boję potępienia. Źle używam czasu i łaski, jeżeli się nie gotuję na śmierć szczęśliwą.

Nie potrzebował błogosł. Sadoch wraz ze swymi towarzyszami długiego przygotowania na śmierć, całe bowiem ich życie pracowite i bogomyślne było najlepszem przygotowaniem do szczęśliwej śmierci. Nie wiązało ich też nic innego z tem życiem, prócz woli Boga, to też kiedy ich Bóg powołał do Siebie, z radością szli na to wezwanie. Czy gotów jesteś na śmierć? Pamiętaj, że śmierć przychodzi jak złodziej.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, spraw miłościwie za przyczyną Męczennika Twego, błogosławionego Sadocha i towarzyszy jego, abyśmy zawsze na śmierć byli przygotowani, i każdego czasu gotowi byli stanąć przed Obliczem Pańskiem. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 29-go października w Lukanii męczeństwo św. Hyacynta, Kwinktusa, Felicyana i Łucyusza. — W Sydonie w Fenicyi pamiątka św. Zenobiusza, Kapłana, co w czasie ostatniego krwawego prześladowania chrześcijan, gdy już wielu innych zachęcił do wytrwałości w walce, sam stał się godnym korony męczeńskiej. — Tegoż dnia uroczystość św. Maksymiliana, Biskupa i św. Walentego, Wyznawcy. — W Bergamo pamiątka św. Euzebii, Dziewicy i Męczenniczki. — W Jerozolimie uroczystość św. Narcyza, Biskupa, czcigodnego świętością, cierpliwością i siłą wiary. Zmarł błogosławioną śmiercią w wieku 116 lat. — W Autun uroczystość św. Jana, Biskupa i Wyznawcy. — W Kassiope na Korfu uroczystość świętego Donata, którego i Papież Grzegorz Wielki chlubnie wspomina. — W Vienne złożenie zwłok św. Teodora, Opata.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related